

Skarb w naczyniu glinianym

Autor: Karel Piotr



Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani (2 Kor. 4,7-9)

Każdy z nas ma świadomość kruchości naczynia jakim jest nasze ciało. I to nie jest tak, że trzeba mieć lat 50, 60, czy 70 lat, by doświadczać tej prawdy, że nasze ciała to kruche naczynia. W zasadzie w każdym wieku zdarzają nam się choroby, problemy zdrowotne, czy dolegliwości jakie odczuwamy. Czasem tylko chwilowe, przelotne, a czasem są to poważne schorzenia wymagające długotrwałego leczenia.

Z upływającym czasem poznajemy coraz to nowe specjalizacje lekarskie. Nie jest to tylko lekarz rodzinny (od wszystkiego) ale może być: endokrynolog, reumatolog, pulmonolog, nefrolog, diabetolog, androlog, kardiolog, urolog i wiele, wiele innych specjalizacji.

Powiadają ludzie, że trzeba mieć zdrowie, by chorować. Jeszcze inni: że pół życia zarabiamy pieniądze, by następne pół życia je wydawać na lekarzy.

Fakt jest faktem jednak, kiedy nam coś dolega szukamy możliwości wyeliminowania tego problemu, szukamy lekarzy, którzy mogą nie tylko ulżyć w cierpieniu, ale przywrócić zdrowie naszemu ciału i właściwe jego funkcjonowanie. Dbamy i troszczymy się o nasze ciała.

Faktem jest również, że nawet gdy nic nam nie dolega, pielęgnujemy nasze ciała. Nie zapominamy o dostarczaniu pożywienia naszemu ciału, trzy razy dziennie, albo i jeszcze częściej. Dbamy o higienę ciała. Dbamy o nasz zewnętrzny wygląd. Żadna kobieta nie chce pokazywać się, gdy wychodzi z domu, bez odpowiedniego stroju, uczesania, makijażu. Dbanie o urodę wymaga wiele zachodu, wizyt u fryzjerki, kosmetyczki, manikiurzystki, czasem stylistki. Niektóre kobiety decydują się nawet na operacje plastyczne, by poprawić mankamenty swojej urody. Reklamy telewizyjne zasypują nas propozycjami cudownych kosmetyków, a to wyszczuplających sylwetkę, a to przedłużających rzęsy, a to wzmacniające nasze włosy, i tak bez końca. Kremy, żele, maseczki na każdą okazję i każdą pogodę.

Chyba nie ma nic w tym złego, by wyglądać schludnie, młodo, świeżo i pięknie, prawda?!

Ktoś powiedział Bóg jest największym estetą i lubi piękno. Wszystko, co stworzył nie tylko było bardzo dobre, ale też pięknym zarazem. Podziwiamy majestat i piękno Bożego stworzenia na każdym kroku, gdzie jeszcze ludzka ręka tego nie zepsuła.

Jeśli chodzi natomiast o nasze ciała Psalmista zachwyca się i powiada: „*Boże, Ty stworzyłeś nerki moje, ukształtowałeś mnie w łonie matki mojej. Wysławiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła twoje, i duszę moją znasz dokładnie*”(139,13-14).

A jednak, gdy czytamy Słowo Boże łatwo możemy zauważyć, że **Bóg nie tylko chce widzieć piękność naszego zewnętrznego odbicia, lecz chce, by nasze wnętrze było jeszcze**

piękniejsze, jeszcze bardziej czystsze, jeszcze bardziej miłsze dla oka Bożego.

W przeciwieństwie do człowieka, Bóg nigdy nie chlubił się urodą czy zewnętrznym wyglądem jakiegokolwiek człowieka. Ale zawsze zwracał uwagę na to kim on jest, jakie jest jego wnętrze.

W Księdze Joba mamy opisany taki obrazek, gdy synowie Boży stają przed Panem, a wśród nich i szatan, a Pan do niego powiada tak:

„ Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Joba? Bo nie ma mu równego na ziemi. Mąż to nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego ” (1,8)

Oto najlepszy przykład tego jak patrzy Pan! Co widzi, gdy patrzy na człowieka? Na pewno widzi więcej niż nasze oczy mogą dostrzec, gdyż Pan bada nerki i serca, nasz Pan patrzy i widzi nasze wnętrze. Tak patrzył na Joba. Nie oceniał go jak wygląda na zewnątrz, ale dostrzegał jego piękne wnętrze i tym pięknem wewnętrznym Joba się chlubił.

To, jacy jesteśmy wewnątrz bardziej interesuje naszego Pana, niż to, jacy jesteśmy na zewnątrz. Bo Bóg przede wszystkim jest zainteresowany pięknem wewnętrznym każdego człowieka.

Do faryzeuszy kiedyś Pan Jezus powiedział tak : *„ Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, żeście podobni do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelkiej nieczystości. Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i bezprawia ” (Mt. 23,27-28) .*

Słowo Boże powiada, że we wnętrzu naszych ciał upodobało się Bogu zbudować świątynię Ducha Świętego! Wewnątrz glinianych naczyń mamy więc SKARB!

Kiedy Biblia mówi o skarbie to znaczy, że jest to coś naprawdę wartościowego. Dla człowieka skarbem może być rzecz , którą inni uważają za zwykłe śmieci. Każdy z nas ma jakieś „skarby”, które chroni, których pilnuje, o które szczególnie dba.

Ale tak naprawdę nie przedstawiają one wartości, przynajmniej takiej, by była to wieczna wartość. Dopiero czasem po latach okazuje się, że to, co uważałem za wartość zupełnie tej wartości jest pozbawione.

W oczach Bożych jednak to, co jest wewnątrz nas liczy się najbardziej. Jeśli owe gliniane naczynia są puste w środku, to choć by były to pięknie ozdabiane garnki,

z pięknymi wzorami lub ornamentem, choćby miały piękny kształt i wzbudzałyby powszechny zachwyt, to jednak jeśli są puste w środku, nie mają w oczach Bożych żadnej wartości. Czasem słyszy się opinię o chłopaku, czy o dziewczynie: no cóż z tego że piękny, czy piękna, jak w środku pusta!

Ap. Piotr zwracając się do niewiast mówi o ich pięknym, czystym i bogobojnym życiu i radzi w ten sposób:

*„Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty. Lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym **klejnotem** łagodnego i cichego*

ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1 P. 3,1-4)

Dla Boga liczy się przede wszystkim skarb, klejnot wewnątrz kruchego naczynia. To ten klejnot jedynie ma wartość przed Bogiem!

Co jest tym prawdziwym klejnotem, jaki Bóg chce widzieć w naszym wnętrzu?

Ap. Piotr mówi o cichym i łagodnym duchu. No tak, ale czy ten łagodny i cichy duch jest możliwym do osiągnięcia przez nasze ludzkie wysiłki? Nie bardzo! Czasem bardzo się staramy być łagodniejszymi, lepszymi, bardziej współczującymi, bardziej opanowanymi, a jakoś nie wychodzi, ciągle pod tym względem kulejemy.

Na nowo więc uświadamiamy sobie, że bez Chrystusa nie jesteśmy w stanie nic zrobić.

On zresztą to wyraźnie powiedział; „*beze mnie nic uczynić nie możecie*” (J 15, 5).

Czytaliśmy na początku, że tym prawdziwym skarbem w naczyniu glinianym jest **MOC**, moc Ducha Świętego, która nie jest z nas, ale z Boga.

To prawdziwy skarb!

Nawet i wtedy gdy „*zawszqd jesteśmy uciskani, nie jesteśmy jednak pognębeni*,

Nawet i wtedy, gdy jesteśmy „*zakłopotani, nie jesteśmy zrozpaczeni*” . „*Prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni , ale nie pokonani*” (2 Kor. 4,8).

Oto sekret zwycięskiego życia. Prawdziwy skarb, prawdziwy klejnot – moc Ducha Świętego w nas. Moc do pokonywania najrozmaitszych trudności i najbardziej niesprzyjających okoliczności życia.

W zeszłą niedzielę powiedziałem: Kto ma Chrystusa ma wszystko, kto nie ma Chrystusa nic nie posiada.

Jak ten klejnot zdobyć? Jak zdobyć ten prawdziwy skarb, by serce i wnętrze człowieka nie było puste?

Szymon czarnoksiężnik, chciał ową moc zdobyć za pieniądze.

Mówią ludzie, że za pieniądze wszystko można... Nawet i dzisiaj wielu ludzi łudzi się, że za pieniądze można uzyskać przebaczenie grzechów i wykupić się z czyśćca.. że za pieniądze można kupić sobie zbawienie i życie wieczne. Wiele uważa, że Bóg handluje takimi polisami na życie wieczne, które można wykupić po śmierci człowieka.

Tymczasem Bóg rozdaje Swoje skarby za darmo, każdemu kto wierzy. W dniu Zielonych Świąt Ap. Piotr przemawiając do tłumów powiada:

„*Upamiętajcie się i niechaj każdy z was da się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego*” (Dz. 2,38)

Jaki większy skarb mógł zaproponować ap. Piotr swoim słuchaczom?

Ba! Cóż cenniejszego ma do zaoferowania nam sam Bóg?

Moc Ducha Świętego jest skarbem na miarę bogactwa samego Boga! To co ma najlepszego, to jest Swego Syna ofiarowuje w Duchu Świętym, każdemu kto wierzy i przyjmuje znak wiary jakim jest chrzest na odpuszczenie grzechów.

Gliniane naczynie czy wcześniej, czy później rozbije się i rozpadnie na kawałki. Pęknie gliniana skorupa, lecz skarb ukryty wewnątrz naczynia ma wieczną wartość!

Ludzie wierzący powołani są do tego, by pilnować owego skarbu, by go nie utracić.

Dziś fałszywe nauki powiadają: jeśli jesteś raz zbawiony, to jesteś na wieki zbawiony!

Ale Bóg powiada:

„bojaźnią i z drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” (Flp. 2,12). „ Baczcie, by nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej” (Hebr. 12,15). „ By nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego” (Hebr. 3,12). By nikt nie deptał łaski Bożej, by poprzez grzech nie zasmucał Ducha Świętego, który jest nam dany.

Do wierzących w Efezie Ap. Paweł pisze:

„Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jak jest wola Pańska” (5,17)

Czy wiemy jaka jest wola Pańska? Czy znamy zamiary Boga względem nas? Czy wiemy co On chce najlepszego dla nas?

Dalej bowiem pisze:

*„ i nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiąźłość, **ale bądźcie pełni Ducha**”(w. 18)*

Jeden z największych ewangelistów XIX wieku David Moody (dziś w Chicago działa jeden z najprężniejszych kolegów biblijnych nazwanych jego imieniem. Miałem przyjemność zwiedzić ten Instytut)

Tenże David Moody modlił się: **„Panie napelnij mnie Duchem”**. Ktoś zapytał :**”Czy nie byłeś napelniony w chwili nawrócenia?”** **Tak, ale ciągle przeciekam!**

Ta świadomość, że “przecieka” kazała mu codziennie padać na kolana i modlić się : „Panie napelnij mnie Swoim Duchem”!

On wiedział, że bez owego skarbu wewnątrz serca nie jest w stanie ostać się w tym grzesznym świecie, jak też nie jest w stanie zwycięsko żyć w walce przeciwko wszelkim trudnościom i przeciwnościom jakie życie niesie.

On wiedział co jest prawdziwym skarbem, i o ten skarb codziennie zabiegał.

Zresztą nie tylko on.

Czy pamiętamy jak modlił się Dawid, gdy zgrzeszył z Batszebą?

Na zewnątrz wszystko wyglądało jak dawniej, nie widać było żadnej zmiany, ale wewnątrz Dawid czuł, że coś utracił, że coś zaczyna mu brakować. A nawet doskonale wiedział, co utracił! Modli się przeto:

„Boże, nie odbieraj mi swego Ducha Świętego, przywróć mi radość zbawienia”

(Ps. 51, 13-14).

Grzech bowiem zasmuca Ducha świętego, zaś trwanie w grzechu i prowadzenie grzesznego stylu życia sprawia, że Duch Święty opuszcza człowieka.

Oczywiście na zewnątrz taki człowiek wygląda tak samo jak wcześniej. Nie widać specjalnie żadnej różnicy, ale wewnątrz staje się pusty!

(Kaznodzieja wskazuje na dwie puszkę coca- coli)

Co stało się z tą pustą puszką? Przeciekła! Do czego się teraz nadaje? Ile jest warta? Czy kupilibyśmy tę puszkę , gdyby stała na półce sklepowej? Co z nią zrobić? Nadaje się jedynie do wyrzucenia, na śmietnik.

To może być obraz niejednego chrześcijanina! Nawet i tego, który kiedyś cieszył się obecnością Ducha Świętego w swoim sercu. Świątynia serca napełniona niegdyś mocą Ducha Świętego, teraz jest pusta.

Może ktoś będzie chciał się nią zachwycić, może nawet w tej świątyni otwierane jest Słowo Boże, może nawet płynie z niej jakaś modlitwa, ale ona jest pusta. Pozbawiona mocy Tego, który miał w niej zamieszkiwać.

Kiedy myślę o tym, na pamięć przychodzi mi postać **biblijnego Samsona**.

Matka Samsona była kobietą nieplodną. Ale Bóg poprzez anioła zapowiedział jej, że urodzi syna, który będzie Bożym narzędziem i wybawi Izraela z ręki Filistynów.

Anioł Pański, który jej się ukazał ostrzegł ją:

„Oto poczniesz i porodysz syna; brzytwa nie przejdzie po jego głowie, gdyż chłopiec ten od urodzenia będzie nazarejczykiem Bożym i zacznie wybawiać Izraela z ręki Filistynów”

(Sędz. 13,5)

Samson, rzeczywiście okazał się mocarzem ! Zdarzyło się, że gołymi rękami rozerwał atakującego go lwa. Innym razem wyrwał z zawiasami wrota miasta Gazy i zaniósł na szczyt góry Hebron. Gdy zaś walczył z Filistynami zdarzyło się, że oślą szczęką pokonał 3000 Filistynów. Prawdziwy Rambo!

Skąd pochodziła jego siła? Czy codziennie ćwiczył na siłowni i jak to młodzi mówią; pakował? Chyba nie.

Samson był silny Bogiem, dla którego został nazarejczykiem to znaczy poświęconym Panu!

Samson był napełniony Duchem Bożym i stąd jego siła i moc.

Ale Samson miał swoje słabości . Ten silny mąż miał swoje słabe strony. Największa zaś słabością Samsona były kobiety. Samson był kochliwym mężczyzną.

Najbardziej znaną w historii Samsona jest niejaka Dalila , choć to nie była jedyna kobieta w jego życiu. Oczywiście nie ma potrzeby w tej chwili opowiadać o wszystkich jego żonach i kobietach, ale to one przyczyniły się do jego upadku.

Samson zamiast pilnować swego serca i być wiernym Bogu, zrobił to, co dziś robią setki młodych dziewcząt i chłopców , którzy zostali poświęceni Bogu.

Samson zaczął igrać z grzechem!

Wydawało mu się, że idąc w objęcia niewierzących kobiet będzie mógł nadal cieszyć się przychylnością Boga.

W zasadzie wiele młodych ludzi też tak myśli. A kiedy już są zakochani, wtedy odkrywają, że ich relacja z Bogiem nie wygląda najlepiej. Duch Święty opuszcza takie serca , które odtąd pozostaje puste i pozbawione mocy Bożej.

Dalila całkowicie opanowała uczuciami Samsona, choć próbował najpierw ją zwodzić, ta ostateczną bitwę wygrała.

WE pewnym momencie Dalila mówi do Samsona tak:

„Jak możesz mówić: Kocham, cię, skoro sercem nie jesteś przy mnie? Oto już trzy razy okpiłeś mnie i nie powiedziałeś mi, w czym tkwi twoja wielka siła. Toteż gdy naprzykrzała mu się przez codzienne swoje gadanie i dała mu się we znaki tak, że życie mu już zbrzydło. Wyjawił jej całą swoją tajemnicę... (16.15-17)

Wyjawił tajemnicę swojej mocy i siły. A ona kiedy utuliła go na swoich kolanach, że zasnął *„wezwała pewnego człowieka, kazała ogolić siedem kędziorów z jego głowy i on zaczął słabnąć, i odeszła go jego siła” (w. 19).*

Powiada się, że siła Samsona leżała w jego włosach. Ale to do końca nie jest prawdą. To nie włosy dawały mu siłę, **lecz Pan**, który był z nim ze względu na przestrzeganie ślubu złożonego w chwili jego narodzenia.

Dalej czytamy o nim; *„Gdy się ocknął ze swego snu, pomyślał sobie: Wyrwę się, jak za każdym razem dotąd i otrząsnę się. **Nie wiedział jednak, że Pan odstąpił od niego.**” (w. 20)*

Samsonowi wydawało się, że będzie jak dawniej, że nic mu nie grozi, nawet i wtedy gdy igra z grzechem. Jakże się mylił.

Jakże też potem żałosny widok przedstawiał Samson. Wyłupili mu dwoje oczu, związali łańcuchami, i musiał jak koń zaprzężony do żaren mleć ziarno w więzieniu.

Wkrótce stał się ulubioną zabawką rozbawiającą tych, którzy jego widokiem próbowali się bawić. Biblia powiada, że wesoło się bawili !

Czy taki plan dla Samsona miał Bóg? Czy tak miał zakończyć życie Samson?

Kiedy pozwolimy sobie na jakikolwiek grzeszny stan, na życie w permanentnym grzechu, wtedy wróg duszy ludzkiej wyłupuje nam dwoje oczu. Nie widzimy, tak jak wcześniej widzieliśmy. Wróg zakuwa nas w kajdany i wiąże łańcuchami, a my nazywamy to wręcz wyzwoleniem, prawdziwą wolnością. Zmusza nas do niewolniczej pracy, a my nazywamy to radością życia. Wróg śmieje się z nas, a my sądzymy, że mamy prawo śmiać się z tych, którzy służą Bogu i są Mu wierni.

Jak to dobrze, że w życiu Samsona przyszło opamiętanie. Wołał do Boga, a Bóg jeszcze raz udzielił mu Swojej siły. I tak zakończył Samson swoje życie.

Jak ma być koniec naszego życia? Czy igramy z grzechem? Czy raczej chcemy wołać każdego dnia: Panie napełnij mnie swoim Duchem?!